Nr. 4. zemyśl. Niedziela 21. Stycznia 1883. Rok VI.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Przemyśl dnia 20 stycznia 1883

W zeszłym tygodniu przypadały dwie rocznice ważnych wypadków w dziejach Francyi. W dniu 14 bm upłynęło 25 lat od słynnego zamachu Orsiniego na cesarza Napoleona III. który to zamach spowodował, jak wiadomo, podniesienie sprawy włoskiej skierował, politykę potężnego wówczas Cesarza na tory ustawicznej walki z Austryą, jaka miała w ostateczności sprawadzić rozbicie monarchii rakuzkiej. Polityka ta zemściła się na swym autorze, gdyż przez osłabienie Austryi spowodował Napoleon III. wzmocnienie Prus, owego od wieku wroga Francyi, chcącego pomścić się za Jenę i Berlin, który też w trzynaście lat później zdruzgotawszy potęgę Cezara, rzucił Francyą do swych nóg. W dniu 18 stycznia 1871 proklamowano wobec płonących miast i wsi francuzkich w pałacu dawnych królów Francyi, Cesarstwo niemieckie, nową potęgę na horyzoncie Europy, wobec której znikła sławiona potęga Francyi. Dziesiątek lat zaledwie upłynął od tej chwili, z dynastyi napoleońskiej zatwierdzonej na tronie plebiscytem, czyli głosami siedmiu milionów Francuzów, zniknął i ślad, aż oto w dzień stojący wpośrodku między temi dwoma smutnemi dla Francyi datami, bo w d. 16 bm. wydał ks. Hieronim Napoleon manifest, w którym annektuje sobie spuściznę Napoleonów i wyrzuca Rzeczypospolitej, iż ona doprowadza Francyą do ostatecznego upadku. Czyż to nie jest prawdziwą ironią, że ów za panowania Napoleona III., kokietujący z republikanami i bezwyznaniowcami książę zwany czerwonym, po kilkunastu latach potępia republikę i bezwyznaniowość? Jakaż to nauka dla tych, którzy religią i z niej płynące zasady demokracyi prawdziwej używają tylko za narzędzia do swych osobistych celów, jako za przybory teatralne, które zmieniają się według roli. Manifest księcia, ongi przez drwiny przezwanego Plon-Plon, na którego słowa niegdyś nie oglądała się Francya, odmawiając mu nawet tyle zdrowego rozumu, iżby one mogły zwrócić czyjąśkolwiek uwagę, wywołał obecnie gorączkowe objawy. Nie dość iż aresztowano go i osadzono w więzieniu, pomimo iż on dzisiejszej republice mniejsze i łagodniejsze czynił zarzuty, niż je czynią przy każdej sposobności zaciekli radykaliści, lub słynna komunistka Ludwika Michel, jakby jeszcze na ukoronowanie dzieła wnosi dep. Floquet na posiedzeniu Izby, iżby wszystkich książąt krwi, czyli krewnych dawnych monarchów Francyi wypędzić z własnej ojczyzny. Zkądże wychodzi podobne hasło? czy ze stronnictwa dawnych absolutnych rządów jakiejkolwiek formy? O nie, ono wychodzi z obozu tych, co na ustach mają bezustannie słowo wolność, którzy z niej chcieliby zrobić swawolę. Zapominają oni, iż domagają się bezprawia, bo pozbawienia obywateli wolności, wygnania ich z kraju, w którym oni mają równe prawo mieszkać i który oni może zarówno kochają, jak ci co dziś posiadają władzę. Zapominają, iż dawnym rządom Ludwika Filipa i Napoleona III. zarzucali bezprawne wygnanie rodaków, będących przeciwnikami formy rządów ówczesnych, a dziś sami tego żądają. Jakaż zaatem jest różnica między owym potępionym absolutyzmem, autokracyą, a republiką, skoro one oba do tych samych doprowadzają rezultatów? Bezwzględni zwolennicy ustroju republikańskiego powiedzą zapewne na usprawiedliwienie bezprawnego żądania deputowanego francuzkiego iż jeżeli ktoś zamierza zburzyć porządek społeczny, uznany przez ogół za dobry, to należy go uczynić nieszkodliwym, a na to w danych stosunkach nie ma innego sposobu jak bannicya. Tak samo mówił Ludwik Filip, tak zwłaszcza mówił i Napoleon III., gdy jego panowanie uświęcała wola narodu, objawiana przez plebiscyt. Im miano to za złe, postępowanie to nazywano właściwem mianem tyranii, dlaczegóż w republice ma to uchodzić za dobre? Tamten tyran, tak go bowiem nazywali przeciwnicy cesarstwa, nie godził przynajmniej na życie swych przeciwników, pierwsza rewolucya francuzka, którą sobie dzisiejsi radykaliści biorą za wzór godny naśladowania, pozbywała się swych przeciwników gilotyną; rojalistowska lub bonapartystowska Ludwika Michel już dawno byłaby głowę swą, choćby i w dzisiejszych czasach oddała katowi.

Jakiegoż to pomięszania pojęć, co się tyczy prawa i bezprawia daje nam obecnie Francya przykład! Wobec tego nikną owe tyle okrzyczane stosunki polskie przed rozbiorem kraju, a jeżeli Francya nie uległa do dziś dnia losowi Polski, to nie jest w tem zasługa jej rządów, a właściwie tej części narodu, która chce przyjść do władzy, lecz zdrowej niższej części społeczeństwa, które w gruncie nie przestało kochać ojczyzny i które pracuje nie bacząc, iż się tam wyżej ścierają prądy przeciwne i gryzą o kość władzy. Jedyna nadzieja na tem polega, iż te zdrowe części narodu uratują kraj od ostatecznego upadku.

20 letnia rocznica.

Dzisiaj upływa 20 lat od czasu, kiedy kilkunastu młodzieży warszawskiej zagrożonych wprowadzonym przez margr. Wielkopolskiego przymusowym poborem do wojska, schroniło się w lasy i podniosło sztandar wolności. Garstka zapaleńców, bez broni, bez zapasów, bez planu, podejmuje walkę przeciw kolosowi północy, który na skinienie ma miliony na swe rozkazy — to nierozwaga! Prawda, na tym punkcie nie podobna się spierać, ale czy to ma być słowem potępienia? Nie, przenigdy, dziś

OFIARA RINGTEATRU.

SZKIC

Bernarda Gansa.

(Dokończenie.)

Po przemówieniach jeneralnego intendanta, dyrektora opery i innych znaczniejszych osobistości, wsiadła z pierwszym z nich do powozu udając się do przygotowanych dla siebie apartamentów w jednym z pierwszorzędnych hotelów nadnewskiej stolicy. W innych powozach jechała za nią jej służba z sekretarzem diwy, Alfredem, tem bowiem tylko obecnie był od czasu ostatniej swej słabości. Zapomnieliśmy poprzednio wspomnieć, iż w Berlinie zachorował Russakowski obłożnie na czarną ospę, z której wprawdzie wyzdrowiał, ale stracił zupełnie słuch, skutkiem czego zdanym był obecnie na łaskę Franciszki, która mu to też nazbyt często uczuć dawała.

Godzina przedstawienia się zbliżała. Tłumy publiczności zalegały plac przed domem opery, którego miejsca już od tygodnia wysprzedane były. Cały dwór był obecnym, a loże jaśniały przepychem toalet damskich. Rola, w której dnia tego Franciszka występywała była jej ulubioną, gdyż tylko w niej miała najlepszą sposobność okazania swego talentu jako śpiewaczka dramatyczna.

Przyjęcie jakiego na scenie doznała, było bezprzykładnem. Wieńcami i bukietami, które się zewsząd posypały, była scena tak pokrytą, iż musiano na kilka chwil przedstawienie wstrzymać, by kwiaty uprzątnąć.

Głos i gra Franciszki dnia tego były tak cudnemi, iż porywały nawet człowieka o kamiennem sercu.

Przy końcu przedstawienia wywoływaniom i oklaskom końca też nie było. Było to zwycięstwo, tryumf o jakim nigdy nawet nie marzyła.

Po przedstawieniu udała się na bal, dany na jej cześć przez jeneralnego intendanta, gdzie też zewsząd ubóstwiana, pozostała do późnej nocy.

Nazajutrz pokrzepiona snem udała się do swego salonu, gdzie ją nowa czekała niespodzianka. Były tam nagromadzone najprzepyszniejsze podarunki jej adoratorów i znanych mecenasów aktorek.

Gdy zajętą była jeszcze oglądaniem tych rozlicznych przedmiotów, oznajmiono jej iż pokoje są przepełnione osobami pragnącemi jej osobiście złożyć swe uszanowanie. Między innymi najbardziej niecierpliwił się książę Dureniussów, znany wielbiciel adeptek Euterpy, Melpomeny i Terpsychory.

Że książę Dureniussów roue jakich mało, ale majętny, doznał bardzo miłego przyjęcia i w tak różowym odszedł humorze, że karmazynowo-rubinowy nos lepiej niż zwykle oświetlał pergaminowo-żółtą twarz jego, dodawać nie potrzebujemy. W ślad za nim wchodzili i inni utytułowani i uorderowani, których przyjmowano i którym obietnicy czyniono w miarę ich tytułu i wartości przysłanych podarunków.

* *

Adela po nagłym odjeździe swego niecnego małżonka nie rozpaczała, ale wpadła w pewien stan otrętwienia stając się zupełnie nieczułą na wszystko co ją otaczało. Naprożno błagała matka, daremnie płakał synek, ona nic nie czuła, nic nie widziała, aż w końcu konwulsyjnym wybuchnąwszy płaczem, po tygodniowem prawie milczeniu, w ciężką popadła chorobę. Długo walczyła ze śmiercią i dopiero po wielkich cierpieniach, więcej moralnych aniżeli fizycznych, podniosła się z łoża boleści.

Po chorobie była tak zmienioną, iż znający ją przed laty daremnieby usiłował w jej obecnych rysach twarzy, dawniejszych odszukać. Wyglądała przynajmniej dwadzieścia lat starszą, aniżeli w rzeczywistości była. Włos jej dawniej kruczej barwy, pokrył się teraz śniegiem, na czole niegdyś alabastrowej białości, obecnie zmarszczki żółte wyżłobiły sobie miejsca. Oczy dawniej ogniem bijące, dziś zdawały się unikać rażącego je światła dziennego. Cała postać niegdyś Dyanę przypominająca, dziś zgarbiona chyliła się jakby grobu szukała. To była ta Adela, która przed kilkoma laty zdawała się być szczęśliwszą od mieszkańców Olympu.

Jedno nieszczęście samo rzadko człowieka nawiedza. Wkrótce po pozornem wyzdrowieniu Adeli zmarł jej ojciec, pozostawiając stosunki majątkowe w tak opłakanym stanie, iż wdowa pragnąc siebie, córkę i wnuka utrzymać, musiała szyciem na życie zarabiać. Adela widząc matkę tak ciężko pracującą, także do pracy się wzięła i ta była też dla niej najzbawienniejszem lekarstwem.

Tak żyła dłuższy czas oddana wychowaniu syna swego Stasia. Lecz i ta przyjemność jej nie długo trwać miała, gdyż nędzny Alfred za namową Franciszki, uzyskawszy od żony separacyę, kazał jej syna odebrać. Porwano go podczas nieobecności matki i pod pozorem kształcenia, miano zawieść do jakiegoś instytutu wychowawczego w Szwajcaryi.

Rozpacz biednej matki po otrzymaniu tej wiado-

jeszcze zawcześnie, byśmy mogli trzeźwo i bezstronnie sądzić tę sprawę, nie gotowe, nie zbadane zresztą jeszcze wszystkie potrzebne ku temu źródła, ale zdaje nam się, że kiedyś po latach wielu słowo potępienia nie dotknie tego aktu historycznego, każdy polak, każdy bezstronny historyk ugnie przed nim czoło, bo rozpacz nie zna rozwagi, a rozpacz miotała całym narodem, rozerwane jego części zjednoczyła pod jeden sztandar oporu, krwawego protestu.

Wieleśmy przebyli, wiele przecierpieli! Liczne ofiary kwiatu młodzieży poległe na polu, nie walki, lecz mordu, liczniejsze jeszcze ofiary jęczące w kopalniach i lodach Sybiru, straszny ucisk, który wkroczył w ślad za powstaniem, popalone i zkonfiskowane majątki, nie dadzą się tak łatwo przeboleć, ni zapomnieć, ale mimo to powstanie r. 1863. miało dla nas skutki nader doniosłe, powiedzielibyśmy nawet zbawienne, które winniśmy uszanować. Ono to pouczyło nas, ile wartają sympatye Francyi, ile wartają obietnice wiarołomnych i samolubnych Napoleonidów, którzy przyrzekali nam wdzięczność i łudzili nas pomocą, ono to pouczyło nas, ile można liczyć na bezstronność Europy i poszanowanie praw narodu, który dopomina się samodzielności, bo ma do niej prawo i czuje w sobie potrzebne siły. Ono to pouczyło nas, że na siebie samych tylko liczyć możemy i powinniśmy, ono otworzyło nam oczy i zwróciło nas do cichej, organicznej pracy, by wyrobić w sobie potrzebną jedność i niezbędne siły, by szlachetny zapał wesprzeć potrzebnemi środkami.

Są to skutki bardzo poważne, których nie wolno lekceważyć, bo pamiętajmy o tem, że podczas kiedy wszystkie poprzednie powstania rozporządzały jeszcze poniekąd resztkami zasobów pozostałych po byłej Rzeczypospolitej, podczas kiedy powstanie z r 1831. miało jeszcze dobrze zorganizowaną armię, to natomiast powstanie z r. 1863. pozbawione wszelkich zasobów było zaiste pierwszym ruchem narodu ogołoconego z wszystkiego, prócz przeświadczenia o prawie do wolności i gorącej miłości kraju, a jego niepomyślny wynik wskazał nam drogę, jaką dalej iść mamy. Obok krwawego powstania — nie na polach walki, ale w sercach i przekonaniach, odbywała druga niekrwawa, ale długa rewolucya przeobrażenia narodu która wskazała mu warunki bytu bez samodzielności — lecz z pracą dla samodzielności, z pracą i nadzieją, które już nas nie mogą zawieść, jak wiarołomni obcy sojusznicy, samolubni obcy mocarze.

A może tego krwawego aktu potrzeba było dla dopełnienia naszych cierpień, które nam przeznaczono przebyć, może wypełnił on łukę w rachunku naszego przeznaczenia dziejowego i może już wkrótce dopełni się miara naszych doświadczeń! Daj Boże, by tak było, a wtedy będziemy tem wdzięczniejsi męczennikom z r 1863.

SPRAWY KRAJOWE.

Wybór delegata na zjazd lwowski.

Jak donosiliśmy w ostatnich numerach naszego pisma, burmistrz tutejszy Dr. A. Dworski zawezwany przez centralny komitet wyborczy do sproszenia grona wyborców, którzyby obrali delegata na zjazd w d. 18. lutego we Lwowie odbyć się mający, uczynił temu wezwaniu zadość. Nie mając list wyborczych, a tem samem nie mogąc zaprosić wszystkich wyborców, obrał Dr. Dworski tę drogę, iż ze wszystkich sfer zaprosił po kilka osobistości, a mianowicie 50 tutejszych obywateli na poufne zebranie, w d. 30 z. m. celem porozumienia się i wyboru delegata. Wyjaśniwszy to przy zagajeniu zebrania, na które ze zaproszonych przybyło tylko 35 osób, prosił Dr. Dworski o ukonstytuowanie się jako komitet tymczasowy, i aby ten wybrał z grona swego przewodniczącego i zastępcę, a zarazem obrał delegata na zjazd lwowski.

Dr Mochnacki proponuje aby wybór odbył ustnie zamiast kartkami i proponuje wybór pp. Frankowskiego na przewodniczącego, Dra Rosenbacha na zastępcę i Dra Dolińskiego na sekretarza komitetu tymczasowego.

Nad tym przedmiotem powstała wbrew oczekiwaniom dyskussya. Dr Rosenbach mniemał, iż wybór powinien się odbywać kartkami, aby nie można powiedzieć, iż odbywał się pod jakąkolwiek pressyą.

Radny miejski Łukasiewicz nie zgadza się z propozycyą Dra Mochnackiego i stawia ze swej strony wniosek, aby obrać przewodniczącym Dr. Dworskiego, zastępcą p. Antoniewicza, a sekretarzem p Karola Monnego.

Dr. Władysław Czajkowski zauważa, iż komitet centralny powinien uważać naczelników gmin, wyszłych z wyborów, za ludzi zaufania i zamiast żądać wyboru delegatów umyślnych, poprostu zaprosić tych naczelników na zjazd.

Prof. Antoniewicz b. poseł sejmowy Turecki, z frakcyi ruskiej, sądzi, iż zadanie byłoby bardzo ułatwionem, gdyby komitet zawezwał posła z poprzedniej kadencyi Dra Waygarta i zażądał odeń zdania sprawy ze swych czynności w Sejmie. Proponuje więc odroczenie wyboru delegata.

Wniosek ten zwalcza Dr Mochnacki, podnosząc, iż skoro Dr Waygart wobec swych wyborców przemyskich nie poczuwał się dawniej i nie poczuwa obecnie do tego obowiązku, jaki posłowie z kurvi mniejszych posiadłości wobec wyborców wieśniaków spełniają, to komitet uchybiłby sobie, gdyby Dra Waygarta do tego wzywał Jeżeli zresztą prof Antoniewicz życzy sobie sprawozdania Dra Waygarta, to ma prawo domagać się go od b posła, jako wyborca i nie potrzebuje w tym względzie odwoływać się do żadnego komitetu.

Przewodniczący Dr. Dworski wyjaśnia, iż jak długo nie są rozpisane wybory, tak długo nie może się tworzyć komitet wyborczy, a gdyby obecny tymczasowy komitet, który jako taki z chwilą utworzenia się komitetu wyborczego istnieć przestanie, chyba ze wyborcy go później uznają, wystąpił z proponowanem przez p. Antoniewicza żądaniem, mógłby się w danym razie narazić na odpowiedź, iż Dr. Waygart nie zna samozwańczego komitetu i przed nim nie potrzebuje zdawać sprawy. Odroczenie wyboru jest niemożebnem, d. 4 stycznia powinno się bowiem już donieść komitetowi centralnemu kto został wybranym

Dr Mochnacki zauważa, iż ponieważ ma zamiar proponować wybór Dra Dworskiego na delegata, sprzeciwić się musi obiorowi jego na przewodniczącego w komitecie tymczasowym, gdyż mógłby Dr. Dworski zajść w kolizyą podwójnych obowiązków Ponieważ jednak widzi, iż przy ustnem głosowaniu nie można dojść do rezultatu i może znowu ktoś z obecnych mógłby podać inne osoby do wyboru, a to mogłoby się kilka razy powtarzać, więc cofa swój wniosek o głosowanie ustne i przyłącza się do przeciwnego wniosku, który też uchwalono i przystąpiono do głosowania. Do skrutynium zaprosił przewodniczący pp. Dra Baumfelda i Dr. Dolińskiego.

Na 35 głosujących wybrano: przewodniczącym p. Ignacego Frankowskiego 33 głosami, jego zastępcą Dra Wilhelma Rosenbacha 30 głosami, sekretarzem Dra Franciszka Dolińskiego 29 głosami

Z powodu nieobecności p. Frankowskiego, obejmuje przewodnictwo Dr. Rosenbach, a Dr Doliński wstępuje jako sekretarz.

Dr. Mochnacki stawia wniosek aby wybrać przez aklamacyą delegatem do Lwowa Dra Aleksandra Dworskiego, a jego zastępcą Dr. Władysława Czaykowskiego, a to po poprzedniem cofnięciu przez p. Antoniewicza swego wniosku, dotyczącego wezwania Dra Waygarta do złożenia sprawozdania.

Wniosek ten przyjęto i dokonano wyboru delegata i jego zastępcy prez aklamacyą.

Na tem zakończono obrady.

Dla wiadomości czytelników podajemy poniżej spis członków komitetu tymczasowego:

Przewodniczący Ignacy Frankowski, zastępca Dr. Wilhelm Rosenbach, sekretarz Dr. Franciszek Doliński Członkowie: Dr. Antoniewicz, Amort, Berner Mendel, Dr Baumfeld, Blumenfeld Chaim, Boczkowski, ks Cymbul, Dr. Czajkowski Dr Dauer, Dobrzański Jan, Dereniowski Józef, Dornwald Michał, Dawid Naftali, Gans Leisor, Gamski Franciszek, Henner, Hradel, Dr Haszczyc, Jarolim Józef, Kropiwnicki dyrektor, Kozłowski Michał, Krug Maurycy, Lewicki Jan, Leo Emil, Lanikiewicz, Łukasiewicz, Dr. Mochnacki Matkowski, Monne Karol, Dr Mendrochowicz, Majewski, Mester Maurycy, Nestorowicz, Dr. Orłowski, Przybylski, Stupnicki, Seidler c. k rad. nam, Sleczkowski, Dr. Skórski, Schutz, Süsswein, Schmelkes, Schwarz Jakób, Szukiewicz, Tygier, Władyczyński Dr, Ziemiański.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Jarosławiu.

Młode to towarzystwo, zawiązane dopiero przy końcu r. 1881, odbyło nadzwyczajne zgromadzenie w Jarosławiu w dniu 12. grudnia 1882. Nieliczne grono obywateli ziemskich w przeświadczeniu, że dzisiaj położenie wielkiej części obywateli ziemskich jest tak przykrem, iż tylko przy wzajemnej pomocy bronić się mogą przeciw wywłaszczeniu, podjęło myśl zawiązania tego towarzystwa i wprowadziło ją w czyn. Nie zrażano się tem, że zadanie, które sobie towarzystwo wytknęło jest nadzwyczaj rozległe, wymaga i środków odpowiednich i wielkiej pracy, która czasem może i o własnych sprawach każe zapominać, zrozumiano to dobrze, że wywłaszczenie rodaka, to nietylko upadek jednostki, ale i strata dla kraju, bo z jednej strony w miejsce wywłaszczonego wchodzą najczęściej żywioły nieprzychylne krajowi, lub co najmniej niepewne, z drugiej wywłaszczony częstokroć pomnaża zastęp szkodliwego proletaryatu. Więc zaprzeczyć się nie da, że towarzystwo rzeczone, nie obronę interesów pewnego tylko stanu, ale dobro kraju ma na celu, że to ostatnie w dzisiejszych naszych stosunkach, gdzie już gdzieniegdzie prawie całe powiaty przeszły w obce ręce, stoi na pierwszym planie, i naszem zdaniem wyrządziłby młodemu towarzystwu ciężką krzywdę, ktoby jego zadanie i działalność inaczej pojmował.

Z sprawozdania dowiadujemy się, że w grudniu 1881. ukonstytuował się wydział pod przewodnictwem W. Zygmunta Dembowskiego, a dokonawszy przepisanych formalności już w styczniu 1882. rozpoczął swoje czynności. Zaraz w początku towarzystwo liczyło członków 37, którzy zadeklarowali udziały po 500 zł. i na poczet takowych wpłacili razem 3.600 zł. na fundusz rezerwowy 300 zł. i na koszta założenia 108 zł w. a Obrót kasowy wynosił po dzień walnego zebrania 56.382 zł. 78 ct. wa. Sprawozdanie to jako pierwsze przyznaje samo, że jest tylko ogólnikowem, że zamknięcie rachunkowe nastąpi dopiero z końcem czerwca br. i zostanie przedłożone zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu we wrześniu br, już powyższe ogólnikowe cyfry jednak, jak i dalsze chociaż pobieżne skreślenie działalności wydziału, są wymowną wskazówką, że towarzystwo ma racyę bytu i siły żywotne, i że wszędzie natrafi na wzajemną i szczerą sympatyę i poparcie. Stwierdza to sprawozdanie na podstawie poczynionych już doświadczeń. (D. n.)

KRONIKA.

— Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły na Zasaniu proszą o zarządzenie, aby chodniki prowadzące przez most i droga od mostu do bramy szkolnej podczas gołoledzi należycie były piaskiem posypywane. Żądanie to całkiem słuszne, bo o wypadek nieszczęśliwy nie trudno, zwłaszcza na pochyłem zejściu z gościńca ku budynkowi szkolnemu.

— Niedogodności pocztowe Do roznoszenia listów pieniężnych i przesyłek wartościowych używa tutejsza poczta na dwadzieścia i kilka tysięcy mieszkańców — tylko dwóch listonoszów, w skutku czego przesyłki pieniężne — mimo wszelkiego pospiechu tych obu bardzo pilnych listonoszów — bywają późno doręczane; najwięcej cierpi na tem publiczność mająca z Sądem do czynienia, z Sądem gdzie listonosz dopiero około samej 12tej zdoła zdążyć z przesyłkami, które mogą nieraz terminu chybić i nadejść za późno.

Drugą niedogodnością jest nader szczupła liczba sprzedaży znaczków pocztowych i skrzynek na listy i nadzwyczaj niekorzystne rozłożenie tychże Ulica franciszańska ma aż 2 sprzedaże znaczków, lecz obie jak najniedogodniej umieszczone: wystarczyłaby jedna w środku ulicy a przy głównym chodniku i z 2ma dużemi skrzynkami na listy, sprzedaż marek i skrzynkę od Faliszewskiego możnaby natomiast posunąć ku ulicy grodzkiej, a od Gansa ku ulicy Dobromilskiej, lub kolejowej. U Kozłowskiego potrzebna druga duża skrzynka, a Zasanie wzdycha także

---

mości mogłaby być porównaną li tylko z bolością hyeny, której myśliwy zabił młode.

Krzyk i płacz Adeli ściągnął wszystkich sąsiadów do jej pomieszkania. Między innymi przybył także mieszkający w tym samym domu garbaty literat Andrzej Snak, który już przedtem licznemi przysługami okazywał Adeli swą przyjaźń. Rysy twarzy człowieka tego zdawały się jej być znajomemi, ale nigdy sobie przypomnąc nie mogła gdzie i kiedy go widziała

Garbaty literat dowiedziawszy się o nowem Adeli nieszczęściu prosił by czem prędzej do dorożki wsiadła i z nim podążyła na dworzec kolejowy Przyjechali jednak za późno, gdyż pociągu już nie było. Dowiedzieli się tylko od urzędników kolejowych, iż dnia tego odjechał do Wiednia w towarzystwie jakiegoś jegomościa chłopczyk, którego opis zupełnie się zgadzał z tym, który biedna matka o swym synie podała. Wiadomością tą uradowany Snak, polecił Adeli jak najprędzej przygotować się do pospiesznego pociągu, który za kilka godzin do Wiednia odjeżdżał W oznaczonym czasie przybył po Adelę i razem z nią udał się w pogoń za porwanem dziecięciem. Przyjechawszy do Wiednia oddał Adelę w opiekę jednemu ze swych znajomych a sam poszedł na zwiady. Dwa dni nieszczęsna matka, która całą swą nadzieję jeszcze w nim pokładała, nie widziała go. Dopiero trzeciego dnia zdyszany i zasapany przybiegł z wiadomością, iż tego wieczoru syn jej ze swym guwernerem będzie obecnym na przedstawieniu w Ringteatrze.

Uradowana Adela czem prędzej się zebrawszy pospieszyła ze swym towarzyszem do teatru na Schotenringu — z którego żywą jednak więcej nie wróciła. Było to 8 grudnia 1881 r. Spalone ciała jej syna i zacnego Andrzeja dopiero po tygodniu odszukano. Trup biednej tej kobiety na który przed rokiem patrzałem, wszystkie te gorzkie wspomnienia w mej duszy wywołał i w chęci postawienia jej przynajmniej takiego nadgrobku na tem miejscu krótko skreśliłem.

Sprawca, zaś nieszczęścia tej kobiety, Alfred, z powodu głuchoty swej coraz bardziej w melancholię zapadając, stracił wreszcie zupełnie zmysły i zakończył swój nędzny żywot w jednym z publicznych zakładów dla obłąkanych. Choroba jego polegała głównie w wypytywaniu się każdego do jakiego bydlęcia jest podobny.

„A cóż z Franciszką się stało?“ Spytacie piękne czytelniczki.

„Żyje i w chwili, gdy to piszę, świetne zbiera laury i wspaniałe odnosi tryumfy w krainie Yankesów.“

„Miałżeby więc występek odnosić zwycięztwo nad cnotą?“

„Niestety, jak to często bywa na tym świecie, tak też i w tym wypadku — przynajmniej dotąd.

do skrzynki na listy. Należyte rozłożenie sieci skrzynek pocztowych i sprzedaży znaczków poczytujemy za rzecz nader ważną i potrzebną, a podnosimy głos nasz w tej sprawie tem śmielej, bo reforma na tem polu nie będzie kosztować nic albo bardzo mało.

Przy udzielaniu konsensów na sprzedaż znaczków pocztowych należy baczyć ile możności na to, że u izraelitów w Sobotę znaczków dostać nie można.

Teraz np. w piątek po godz. 7. wieczór tj. po zamknięciu urzędu pocztowego dostaniesz znaczków pocztowych tylko u Faliszewskiego i Kozłowskiego, tj. w dwóch sklepach położonych blisko siebie, co przy obecnej rozległości Przemyśla jest nadzwyczaj niedogodnem.

Skrzynki na poczcie wypada częściej wypróżniać, w godzinach wieczorowych bowiem bywają tak przepełnione, że listu wcisnąć nie można.

Spodziewać się należy, że Dyrekcya i Zarząd pocztowy dbałe o dobro i dogodność publiczności zechcą tym brakom zaradzić.

— **Jarmark** w dzień Nowego Roku według greckiego kalendarza, był jak zwykle, tak i tym razem jedynie w tych artykułach ożywionym, które u nas zawsze odbyt znajdują, a zatem w naczyniach drewnianych, skrzyniach, kożuchach chłopskich, sztucznych koralach i piernikach Targ na konie ograniczał się do niewielkich rozmiarów, a konie przyprowadzone nań, z małemi wyjątkami odznaczały się jako mizerne domorosłe, lecz też i nie rosłe szkapięta.

Podczas jarmarku policya nasza była nadzwyczaj czynną, gdyż jarmarki są u nas zwykle miejscem *rendezvous* różnych rzezimieszków i złodziei. Jednego z mistrzów tego ostatniego rodzaju przydybano zanim zdołał sprzedać konie, pochodzące z kradzieży.

Ludu wiejskiego był wielki napływ, zwłaszcza na ulicy Jagiellońskiej i nowej targowicy. W ciżbie przejechał furman pana O jak nam doniesiono, żołnierza i uszkodził go mocno.

— **Święto Bohojawłenia** pospolicie zwane Jordanem obchodzono u nas jak dorocznie processyą i święceniem wody w Sanie. Jak w zeszłym roku, tak i w tym, processyą prowadził ks. kan. Szaszkiewicz, gdyż znowu niedyspozycya ks. biskupa Stupnickiego nie dozwoliła mu wziąść udziału w tej najwspanialszej uroczystości, jaką obchodzi kościół we wschodnim obrządku.

Po processyi natomiast podejmował ks. Władyka kilkadziesiąt osób na obiedzie, a między innemi notablami był i ks. biskup Solecki. Przy obiedzie wniesiono toasty na cześć Ojca św. i Cesarza, ks. biskup Solecki wzniósł zdrowie gospodarza, a tenże zdrowie ks. Soleckiego. W ostatnim toaście podniesioną była konieczność harmonii między wyznawcami obu obrządków katolickiej wiary. Z ust osób duchownych, ani też osób obecnych przy obiedzie dawanym przez Władykę z okazyi święta kościelnego, nikt nie spodziewał się słyszeć żadnych alluzyi politycznych, to też nie małe było zdziwienie biesiadników, gdy u krańca stołu zadzwoniono w szklankę prosząc o głos i gdy prof. gimnazyalny p. Antoniewicz, znany ze swych wystąpień w Sejmie, przypominających zgrzyt żelaza po szkle wystąpił z mówką polityczną, w której domagał się . . . . czego? ni mniej ni więcej tylko równouprawnienia Rusinów z Polakami. Gdyby za słuchaczów miał p. Antoniewicz ludzi obcych, nieznających naszych stosunków, a choćby nawet tylko Wiedeńczyków, może nie zdziwiliby się oni byli, jak można żądać tego, co ktoś już od dawna posiada. Na większej liczbie obecnych zrobiła jednak retoryczna próbka p. Antoniewicza to wrażenie, jakie osiągnął niegdyś jeden z posłów za czasów Rzeczypospolitej, które unieśmiertelniło jego nazwisko.

— **Wypadek na kolei**. We Czwartek d. 18 bm. przy tendrze maszyny pociągu spiesznego z Przemyśla do Węgier pękła niedaleko stacyi w Starzawie rafa koła, skutkiem czego tender się wykoleił. Ponieważ wykolejenie natychmiast spostrzeżono i pociąg wstrzymano, więc wypadek ten nie miał innych następstw jak opóźnienie pociągu i uszkodzenie toru na kilkodziesięciometrowej przestrzeni. Uszkodzenie to naprawiono szybko i pociąg wieczorowy z Węgier przyszedł regularnie do Przemyśla.

— **„Przemysłowiec,“** dwutygodnik wychodzący we Lwowie pisze w korespondencyi z Przemyśla w Nr. 1 z d. 11 bm. między innemi, następujące słowa: „Jak wiecie mamy tu stowarzyszenie *Gwiazda*. Otóż *Gwiazda* dawała dnia 30 Grudnia przedstawienie amatorskie i wieczór tańcujący, gdzie się dobrze bawiono; nie podobało się to atoli „*Sanowi*,“ który uderzył na nas z zarzutem, że przekraczamy staropolskie zwyczaje, karnawał bowiem zaczyna się od 6 stycznia. Gdyby to uczynił kto inny, nie rękodzielnicy, byłby go „*San*“ pochwalił, nas nie. Otóż oświadczyć musimy, że od dawien dawna bawiono się na Sylwestra; zresztą nasza zabawa była prywatną w Towarzystwie naszem, a nie balem publicznym. — Zarzut „*Sanu*“ bardzo naszych dotknął.“

Wyznajemy otwarcie, iż dziwi nas tego rodzaju odpowiedź na nasze w poważny sposób zrobione uwagi. Przedewszystkiem bowiem nie pojmujemy, jak można zarzucać naszemu pismu nieprzychylne usposobienie względem rękodzielników. W ciągu pięcioletniego istnienia pragnęliśmy przeciwnie okazywać na każdym kroku, iż stan rękodzielników szanujemy na równi z innemi klasami Dlatego też może właśnie odzywaliśmy się do nich często, a jeżeli wytknęliśmy im tu i ówdzie coś, co za złe uważamy, nie czyniliśmy tego z niechęci dla stanu całego, lecz przeciwnie. Wiemy o tem, iż słowa nasze starano się przekręcać i przedstawiać jako wypływ uprzedzeń i niechęci, a czyniły to zwykle osoby, które nasze uwagi czynione ogół nie brały do siebie, nie pomnąc na przysłowie o stole i nożycach Nie sądzimy jednak, aby pismo mianujące się organem rękodzielników mogło brać to w obronę, czego się bronić nie powinno, lecz unikać i zmilczeć i aby rzucało nam niczem niepopartą insynuacyą, iż to co nas raziło u rękodzielników pochwalilibyśmy u innych. To przyznajemy wprawdzie, iż nas porzucenie zwyczajów przez Kościół uświęconych może nie razi, lecz więcej boli u rękodzielników, gdyż wstrętna nam jako Polakom bezwyznaniowość w tej, dotąd tak zdrowej klassie społeczeństwa najmniejsze poczyniła postępy, pragnęliśmy też aby nasze religijne i polskie tradycye przechowywali rękodzielnicy i strzegli od skażenia, któremu niestety więcej uległy wyższe stany. W tym duchu czyniliśmy nasze uwagi i chcieliśmy aby je tak pojęto i przyjęto,

Dalej odpowiadamy jeszcze, „Przemysłowcowi“ iż widocznie zapomniał na to, że zabawy na Sylwestra datują się dopiero od czasów zniesienia konkordatu, czyli tej chwili, gdy władze polityczne przestały pilnować dopełniania przepisów kościelnych i pozwoliły na bezwyznaniowość. Wtedy to niemiecki zwyczaj, przedtem w Polsce nieznany, odbywania zabaw na Sylwestra zaszczepiono na naszym gruncie i odtąd rękodzielnik zamiast iść do kościoła na uroczyste nabożeństwo zamknięcia roku, którego by nie był jego ojciec i dziad opuścił, choćby miał się chorym będąc kazać zanieść do kościoła, tańczy w adwent. Jeżeli tak będziemy obojętnieć na dawne zwyczaje, to cóż w dalszym ciągu zarzucać będziemy balom w środę popielcową? Wszak w tym dniu w Wiedniu bywa słynny bal fiakierski, rendez-vous eleganckiego świata?

Nakoniec zauważymy, iż zabawa którą daje jakieś stowarzyszenie, nie jest zabawą ściśle prywatną, tem mniejzaś być nią może, jeżeli na nią rozsyła się zaproszenia drukowane.

— **Nowa Reforma** odpowiada na ostatni nasz artykuł wstępny w korespondencyi z Wiednia umieszczonej w Nrze 12 z d. 17 bm., iż „wierząc słowom pisma rzetelnego“ za jakie „*San*“ uważa, poprzestaje na naszem zapewnieniu, iż artykuły o kolejach galicyjskich nie były pisane *ad usum delphini* kolei Łupkowskiej, zaprzestaje więc polemiki. Dziękujemy jej za dobrą wiarę, tak dziś rzadką w publicystyce.

— **Czytelnia Przemyska.** Z nowym rokiem postanowił wydział czytelni zwiększyć jeszcze liczbę abonowanych czasopism. Zaprenumerowano więc jeszcze: *Ateneum, Samorząd, Wędrowca, Reform und Slavische Rundschau* i *Fliegende Blätter*. Ogółem zatem posiada czytelnia obecnie 33 czasopism.

We środę odbył się w lokalnościach czytelni wieczorek z tańcami dla członków towarzystwa, na którym bawiono się ochoczo do 5 rano. Zabawy w czytelni mają tę bardzo dobrą stronę iż są najtańszemi ze wszystkich podobnych w Przemyślu. Wstęp bowiem płacą tylko mężczyźni i to 1 zł, prócz tego toalety bywają bardzo skromne, co w naszych stosunkach finansowych w kraju jest bardzo pochwały godnem.

— **„Die Chronik“** Pod tym tytułem wychodzi już drugi rok w Brodach pismo poświęcone przeważnie sprawom handlowym i finansowym Jakbądźkolwiek pismo to nietylko nie jest nieprzychylnem dla naszej narodowości, ale przeciwnie nawet podnosi konieczność rozszerzenia umiejętności języka polskiego między mieszkańcami Brodów, to jednak nie uważamy go w tym kierunku za pożyteczne, Wiemy dobrze, iż pismo wyłącznie w języku polskim redagowane, nie byłoby może chętnie czytywanem przez tych, co je obecnie abonują, mogłoby jednakże więcej zdziałać dla rozkrzewienia języka polskiego, gdyby przynajmniej część artystyczno literacką, której abonenci kupcy zapewne nie czytują, podawała w języku polskim. Izraelici nasze lepiej znają język polski, niż ich ojcowie i mężowie, niech im zatem podaje pismo rzeczone sposobność przeczytania czasem artykułku lub powiastki polskiej, aby w ciągłem obcowaniu z otoczeniem w żargonie żydowskim, nie zapomniały mowy polskiej, lecz kształcąc się w niej oddziaływały na swe otoczenie i uczyły go po polsku Może wtedy ci mężowie i ojcowie przyjdą do przekonania, iż ten ukochany przez nich, a dla każdego zresztą ucha tyle wstrętny żargon jest powodem, że my używających go, nigdy za ludzi wykształconych, tak jak żydów mówiących między sobą po niemiecku za Polaków uważać nie możemy i nie będziemy. Nie religia, bo ta nic tu nie winna, lecz język jest przeszkodą do takiego poważania żydów, jakie mają wszyscy inowiercy w naszej ojczyźnie.

— **Przedstawienie amatorskie.** Nasze towarzystwo dramatyczne rozwija w karnawale taką ruchliwość, ze w każdym numerze *Sanu* notujemy nowe przedstawienie a *San* wychodzi co tydzień. Dotąd towarzystwo dotrzymuje przyrzeczenia i daje przedstawienia co tydzień W ubiegłą sobotę 13 bm na 42 z kolei przedstawieniu odegrano 4 aktową komedyę z francuskiego pod tyt „SAFANDUŁY,“ a jakkolwiek sztukę tę grano niedawno (16 grudnia 1882) i powtórzenie jej było może cokolwiek za wczesne, tym razem ten mały grzeszek można dyrekcyi artystycznej wybaczyć, tak ze względu na sztukę, jak i na wyśmienitą grę amatorów. Obsada ról pozostała prawie ta sama, tylko w dwóch rolach zmieniono obsadę, na czem przedstawienie nie straciło, bo o grze dotyczących osób możemy mówić również tylko z pochwałą na ustach. Mówimy to z przekonania, a pochwała ta znaczy tem więcej, że szkła recenzenta bywają tem silniejsze, im częściej na sztukę patrzy Rzecz to ogólnie wiadoma. Publiczność licznie zapełniła salę, a jest to wymowną wskazówką, że była ją rozgrzać częstemi przedstawieniami, a przyzwyczai się do nich, będzie się nawet później sama o nie dopominać, i zniknie oziębłość, która się dawniej czasami dawała uczuwać. Tylko pracy i wytrwałości *pro publico bono*, bo w teatrach amatorskich oziębłość rodzi się tylko . . . . za kulisami.

Po przedstawieniu odbył się wieczorek tańcujący, na którym w 20 par tańczono ochoczo do rana — mimo nadzwyczaj lichej muzyki, która sprawiała pp. arandżerom nie mało kłopotu. Już to nieodżałowaną rzeczą, że w tym karnawale nie mamy muzyki wojskowej. Doskonała muzyka naszego pułku przygrywa kołomyjki Wiedeńczykom, a my biedacy od 1 października z r. wyczekujemy na utworzenie muzyki dla nowego pułku, i kapelmistrza widzimy już coś od 6 tygodni, i rozmaitych żołnierzy z arfami na kolnierzu, cóż stąd, kiedy te wszystkie arfy dotąd nic nie grają, a nawet trudno się dowiedzieć, kiedy je po raz pierwszy usłyszymy.

Obok złej muzyki — psuły trochę zabawę . . . piece świetnej kapituły ruskiej. W pokojach restauracyjnych palono od rana, a mimo to panował w nich chłód, który kazał myśleć o futrze, nie o lodach Czyżby w kamienicach kapituły ruskiej panował ten zwyczaj, że każdy z gości winien przynosić z sobą piecyk w kieszeni, skoro te piece są tak nie czułe na naszą wyborną buczynę?

Na dzisiaj (21 bm) zapowiedziano 43 przedstawienie amatorskie złożone z dwóch jednoaktówek: „Mąż mi pozwolił“ z francuskiego, i „Vis-à-vis przez Abrahamowicza. Wybrano umyślnie krótkie komedyjki 1-aktowe, aby można wcześniej rozpocząć wieczorek z tańcami, który się odbędzie po przedstawieniu.

— **Najcierpliwsza władza.** Jest nią bez wątpienia tutejsza c. k. powiatowa Dyrekcya skarbu. W mieście liczącem przeszło 20 tysięcy ludności, bo mówimy o Przemyślu, można dostać stempli tylko w jednym i to maleńkim, ciasnym sklepiku, w tzw. głównej trafice. Już od kilku lat prosimy, błagamy, by zaradzono temu brakowi i powierzono sprzedaż stempli któremukolwiek drugiemu trafikantowi, nie to jednak nie pomaga, Prześwietna Dyrekcya puszcza nasze prośby mimo uszu! Czyż to tak wielka rzecz, zlecić sprzedaż jeszcze jednemu z trafikantów i wydać mu odpowiednią ilość stempli, za które on gotówką z góry płaci? Mniejsza o to, że chodzić po stemple aż w rynek niejednemu za daleko, alež w dnie terminowe trudno się do stołu docisnąć, trzeba nieraz czekać bardzo długo, a częstokroć braknie stempli, bo nie *wyfasowane*. Braknie jednemu, miałby drugi i nie potrzebaby nawet tak często wydawać. Ale cóż to wszystko Prześwietną Dyrekcyę obchodzi? Jak nie dasz stempla na podanie zapłacisz karę, und wir bleiben beim Alten. Ciężko opodatkowanym należałyby się przecież większe względy . . . . i większa ochoczość w wybieraniu podatku, jakim są stemple.

— **Fortunat Janicki**, c. k. koncepista krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, zmarł w naszem mieście, gdzie bawił u swych krewnych, w dniu 13. bm. po długiej i ciężkiej słabości. Jako urzędnik, zmarły odznaczał się zdolnościami i rokował piękną przyszłość, a pracowitością, skromnością i uczynnością pozyskał sobie sympatye wszystkich, którzy się z nim stykali. Przedwczesna śmierć młodzieńca, która go zaskoczyła w chwili, kiedy zaledwie przebył ciężkie lata nauki i bezpłatnej służby i dobił się stanowiska i chleba, wywołała szczere współczucie, dowodził liczny udział w obrzędzie pogrzebowym w dniu 15. bm. *Spokój jego popiołom!*

Przemysł i handel.

Wystawa bydła i nierogacizny.

Odbędzie się w dniu 23 kwietnia br. w Rzeszowie. Urządza ją tamtejsze towarzystwo rolnicze i to o własnych siłach, bo na ten rok nie mogło od rządu uzyskać żadnej subwencyi. Jestto wytrwałość bardzo chwalebna, bo i istotnie zgadzić się musimy na zapatrywania dotyczącego okólnika, że, usiłowania skierowane do podniesienia chowu bydła potrzebują koniecznie ciągłej ewidencyi, ażeby kraj mógł zdawać sobie sprawę, o ile te zabiegi pomyślnym skutkiem są uwieńczone. Wystawy całej monarchii i popisy prowincyonalne nie nadają się do tego, chyba względem bardzo zamożnych właścicieli ziemskich Dla mniej zamożnych obywateli, których jest w kraju najwięcej, dla dzierżawców, administratorów, i ekonomów pojedynczych folwarków, dla stanu włościańskiego, tej najliczniejszej klasy hodowców, wystawy miejscowe, co rok się powtarzające, z łatwym przystępem, bez żadnych formalności ekspedycyi, bez żadnych kosztów podróży, są jedynie właściwe i odpowiednie.“

„Tutaj dopiero znawcy i powołane do tego organa z całą ścisłością badać będą mogli, jakie zagraniczne rasy wydają najlepsze rezultaty w danych okolicach, które miejscowości wyszczególniają się staranną hodowlą, które zaś więcej są jeszcze zaniedbane i potrzebują pomocy.“

Bliższe szczegóły wystawy zostaną później ogłoszone, dzisiaj musimy się ograniczyć do wzmianki, że wystawa będzie połączoną z premiowaniem i rozdawaniem listów pochwalnych, a właścian zachęcą do udziału nagrody w pieniądzach, sprzętach rolniczych i domowych. Szczęść Boże tak szlachetnym usiłowaniom!

PODZIĘKOWANIE.

Nie mogąc tego uczynić osobiście wyrażam w ten sposób serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy w dniu 15. bm. wzięli udział w nader licznym dla nas obrzędzie pogrzebowym zgasłego przedwcześnie mego syna Fortunata Janickiego, mianowicie dziękuję Przewielebnemu Klerowi obrz. łac. a w szczególności Przew. O.O. Reformatom, licznym kolegom, przyjaciołom i znajomym zmarłego, wreszcie wszystkim, którzy współczucie udziału w w pogrzebie okazali współczucie dla naszej boleści, Bóg zapłać!

Przemyśl 16. stycznia 1883.

Hieronim Janicki z rodziną.

Kursa w Wiedniu 20 Stycznia o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	87.65
" " " w notach	77.15
Renta z marca 5%.	92.20
Akcye Banku narodow.	831.—
" kredytowego	278.60
Londyn	119.90
Renta w złocie	96 —
Srebro	—.—
Dukat	5.65
Napoleondor	95 25
100 Marek	58.80
Rubel papierowy	1.16

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m. 45 w nocy
osobowy " 7 " 43 rano
mięszany " 8 " 17 wieczór

do Lwowa odchodzą: pospieszny " 3 " 25 w nocy
osobowy " 6 " 30 wiecz.
mięszany " 8 " 20 rano.

do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 36 r.
z Zagórza przychodzi: " 7 " 14 r.
do Zagórza odchodzi miesz. " 8 " 45 w
do Stryja " 2 " 35 pop.
Węgier i Stryja przychodzi . g. 5m. 58w
ze Stryja przychodzi: " 11 " 15 r.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Godne uwagi

Epilepsia

CIERPIENIA KURCZOWE I NERWOWE,

znajdą skuteczną pomoc przez moją metodę. Honorarium dopiero po widocznym skutku. Ordynacya stowna. Setki wyleczonych.

PROF. CH. ALBERT.
Paryż 29. Avenue de Wagram. 114

Prawdziwa

LECZNICZY MALAGA SEKT

według rozbioru c. k. stacyi probierczej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobra, prawdziwa Malaga

wyśmienity środek wzmacniający dla osłabionych, słabych, rekonwalescentów, dzieci itd. o znakomitej działalności przeciw brakowi krwi i osłabieniu żołądka. W 1/1 i 1/2 oryginalnych flaszkach i pod prawnie ubezpieczoną marką ochronną.

Hiszpańskiego Handlu win Vinador
Wiedeń. Hamburg.
po cenach a zł. 2.50 i zł. 1.30.
W Przemyślu u p. apt. A. Mańkowskiego.
168

SKŁAD

S. SYROPA

ulica franciszkańska.

poleca:

Owoce, jako to: gruszki, kasztany marony, kalafiory, jabłka tyrolskie, oraz Cognac prawdziwy francuzki i rum biały oryginalny Ratavia.

!!!! Najtańsze wydawnictwa polskie !!!!

Wydawnictwa księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie
Zaprenumerowanie do przedpłaty

na

Przyjaciela domowego i Gazetę wiejską i Bibliotekę domową

r. 1883.

Przyjaciel domowy zamieszcza w swych łamach doborowe powieści, biografie, artykuły w sprawach społecznych, sprawozdania o najnowszych wynalazkach tudzież oceny literackie, zapiski biograficzne, przeglądy z chwili bieżącej, kronikę humorystyczną, rozmaitości, zagadki, szarady, porady dla gospodarstwa domowego, i t. d.

Cena z przesyłką rocznie, 2.20 półrocznie 1.10.

GAZETA WIEJSKA wychodzi obok Przyjaciela domowego i podaje swym czytelnikom popularne artykuły gospodarskie treściwe rozprawki ekonomiczne, rady i przestrogi dla gospodarzy wiejskich, przegląd donioślejszych wypadków politycznych. kronikę spraw krajowych i odcinek powieściowy.

Cena rocznie 2 złr. półrocznie 1 złr.

BIBLIOTEKA DOMOWA najtańsze wydawnictwo zeszytowe zamieszcza arcydzieła powieściowe najlepszych autorów, a format tego wydawnictwa książkowy umożliwia czytelnikom za bajeczną cenę w ciągu roku dojść do poważnej biblioteczki.

!!! PREMJUM !!!

Przedpłaciciele któregokolwiek z powyższych pism otrzymają natychmiast po nadesłaniu prenumeraty za dopłatą 1 złr. 40 ct. dwa piękne krajobrazy: Burza w górach i Alpy wartości 6 złr. tudzież trzy utwory napisane w patryotycznym duchu, nie ponosząc kosztów przesyłki i opakowania.

Przedpłatę przesyłać należy do księgarni wydawniczej K. Łukaszewicza we Lwowie ulica Halicka Nr. 50. 213

!!!! Najtańsze wydawnictwa polskie !!!!

!!!! Numera okazowe wysyła się gratis i franco !!!!

D. Löwenthal

w Przemyślu pod Opatrznością.

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarow i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k. urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł; damski remontoir wprzód 60 zł. a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendełowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł. stołowe noże i widelce 6 par z pudełkiem 20 zł. deserowe 15 złr. etc. etc.

Zakład Fotograficzny

B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Sądu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej

Jego Ces. Mości. 4

HANDEL w PRZEMYŚLU

Karola Treścińskiego

poleca na nadchodzące święta:

wszelkie **Towary Korzenne.** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuzkie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. **Rumy i Araki. Likiery** holenderskie, francuzkie i krajowe. **Wodki** gdańskie i krajowe, — **Porter** oryg. angielski — **Piwo** angielskie na butelki, pilzneńskie z brow. mieszczan. na beczki i butelki. — **Herbatę** rossyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na funty. — **Cacao** — **Czekoladę** w różnych gatunkach. **Cukierki Czekoladowe** angielskie i słodowe. — **Owoce Południowe** świeże, suszone i smażone w cukrze. (Zimową porą **Kalafiory** angielskie.) — **Kompoty** włoskie na funty. — **Sucharki** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie. Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. **Pasztety** strassburskie. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. Kawior astrachański w każdej porze roku. **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne; w poście **Wyzinę** — **Sardynki** francuzkie Philippe & Canaud. **Trufle, Szampiony. Groszek i Szparagi** w puszkach. Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuzką angielską i kremską; oraz wszelkie **Przyprawy do Potraw. Ekstrakt** Liebiga. — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju. — **Oliwę** nicejską i prowandzką.

Tylko prawdziwa Dra Poppa

WODA ANATERYNOWA DO UST

jest najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw lekkiemu zakrwawieniu dziąseł, reumatycznym bolom i tworzeniu się osadu na zębach.

Wielmożny Pan **J. G. Popp**, *c. k. nadworny dentysta*
w Wiedniu, Stadt, Boguergasse 2.

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie mnie wyleczyć z ciągłego zakrwawienia dziąseł, reumatycznych bolów zębów i ciągłego tworzenia się osadu na zębach, aż wreszcie spróbowałem zachwalonej **anaterynowej wody do ust**, która nietylko powyższe słabości usunęła, lecz także zęby moje jakby nanowo ożywiła i odor tytoniu wygubiła. Słusznie więc udzielam niniejszem publicznie tej wodzie do zębów i ust należną pochwałę, a wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Wiedeń **Baron v. Blumau**, wł. r.

Składy moich preparatów utrzymują:

W Przemyślu: L. Nablik apt. H. Tarczyński, apt. J. Maszewski, apt. w Mościskach: G. Szalbot, apt. w Sądowej wiszni: W. Włodzimirski, apt. w Radymnie: M. Swiechowski, apt. w Krakowcu: E. Kiernik, apt. w Jaworowie: L. Łachowicz, apt. w Jarosławiu: J. Rohm, apt. w Dobromilu: N. Grotowski, apt. w Samborze: C. Maresch apt. Kriegseina spadkobiercy, apt. w Dynowie. Frieschmann apt. w Sanoku. J. Zarewicz apt. w Lisku A. Wodziczka apt. w Ustrzykach. J. Riedl. apt.
215

Najlepsze

PAPIERKI DO CYGARETÓW

są

LE HOUBLON

Wyrób francuzki

PRZESTRZEGA się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Prop^re du Brevet

CAWLEY & HENRY, al'einige Fabrikanten, **PARIS**

Seuls Fabricants brevetés des Marques:

Qualité supérieure — Aux Armes de chaque Pays

Pracownia

kapeluszy, ubiorów damskich i dziecinnych

założona w Przemyślu przy ulicy Wodnej Nr. 30. przez przybyłą z Odessy p. Ludmiłę Kirszner przyjmuje panienki z dobrych domów na naukę krawieczyzny i udziela lekcyj kroju podług najnowszej metody.
227

Adolf Steiner

Expedycya anonsów do gazet

Biuro centralne

w Hamburgu

Filie we wszystkich głównych miastach Europy

Pośredniczy w przesyłaniu anonsów dla wszystkich politycznych i fachowych gazet światowych po cenach oryginalnych bez doliczki i udziela jako upoważniony ajent wszystkich czasopism przy większych i często powtarzających się inseratach stosowny rabat.

Ekspedycya anonsów do gazet Adolfa Steinera w Hamburgu jest dzierżawcą części inseratowych najznaczniejszych pism humorystycznych stałego lądu: „Berliner Wespen" w Berlinie, „Kikeriki" w Wiedniu, „Bolond Istók" w Peszcie, „Asmodée" w Amsterdamie, „Sondags-Nisse" w Sztokholmie. Ta sama ekspedycya wydzierżawiła nadto najważniejsze pismo fachowe dla handlu zamorskiego „Der Indische Mercur" w Amsterdamie i jako ważne, przemysłowe i rolnicze pismo fachowe dla Polski i Rosyi zachodniej „Inżynierya i Budownictwo" w Warszawie.

Dokładne katalogi wszystkich czasopism światowych, jakoteż cenniki gratis i franco.
189

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.